

Ciemność na schodach

Schody w dół prowadzą. Ma siedem lat, jej towarzysz, wierny miś, chowa się w jej płaszczyku. Małgorzatka tuli do siebie pluszaka.

-Nie płacz misiu, nie płacz, nie. - uspokaja swojego przyjaciela.

Jest ciemno, o szyby deszcz chłoszcze jak biczami. Straszno i zimno Małgorzatce. Ale postanowiła, że pójdzie z misiem gdzieś, gdzie znajdzie kogoś, kto będzie ją kochał.

Małym serduszkim wstrząsa płacz, tak żalony, że dziewczynka nie widzi nic przed sobą. Siedzi na zimnych schodach. Tu, na dziesiątym piętrze, nocą, kiedy wszyscy śpią w swoich ciepłych łóżkach, ona jest sama, bez taty i mamy.

-Tatusiu, tatusiu – woła przez łyzy dziewczynka, w nadziei, że może chociaż tatuś będzie jej szukał. Bo właśnie to pragnienie jest jej największym, żeby tatuś jej szukał i żeby odnalazł, wziął ją w ramiona, utulił i powiedział, że bardzo ją kocha.

Minuty mijają. Nic. Ciemność otacza Małgorzatkę. Nikt jej nie woła, nie boi się o nią. Smutek jest tak męczący, że już nie ma siły, ale musi iść. Wstaje na drżących ze strachu nóżkach, wkłada misia do plastikowej reklamówki i rusza schodami w dół, nie wiedząc, że i w przyszłości czekają ją schody w dół.

Samotność małej dziewczynki, jest jak osoba, idzie krok w krok za Małgorzatką. Co teraz będzie? Dręczą ją myśli, myśli takie dorosłe, czarne.

A przecież jest tylko małą dziewczynką, w jej serduszkach powinna być beztroska i śmiech. Nie ma śmiechu, kiedy idzie ciemną ulicą i wpada na pomysł, że pójdzie do tej pani babci, u której tak często kupuje kwiaty z ogródka, piękne piwonie z zielonym asparagusem. Ta decyzja ją uskrzydla, nagle zapomina o swoim tragicznym położeniu i biegnie co sił w nóżkach do tej babci wymyślonej.

Pani babcia przygarnie ją, wreszcie będzie mogła odpocząć, wyspać się. Jej płaszczyk ciężki jest, bo napił się deszczu. Zimno wstrząsa jej wątłym ciałkiem.

Dziewuszka puka nieśmiało do drzwi. Wiatr targa jej warkoczykiem, odpycha, jakby chciał powiedzieć, że nie ma tu czego szukać. Nic z tego, ani ciemna noc, ani deszcz, ani wiatr, nic a nic jej nie wystraszy. Teraz właśnie jest odważna i silna, nie pozwoli się odepchnąć i małymi piąstkami wybija swoje prawo do miłości.

Niech ta pani babcia wreszcie jej otworzy, przecież słyszy walenie do drzwi. A może tylko jej się wydaje, że słyhać jej wołanie, może ten wstrętny wiatr i deszcz zagłuszają jej wołanie. Więc krzyczy: „Otwórz babciu, to ja, Małgosia!”. Za drzwiami cisza. Dziewczynka przykładła ucho, ale tam nikt się nie rusza, nikogo nie ma w domu. Nikogo nie ma w domu. Ta myśl uderza w nią z taką siłą, że poddaje się. Czeka, aż wreszcie znów się zrywa i krzyczy: „Ty wstrętna stara babo, otwieraj! Nie udawaj, że nie ma cię w domu. Otwieraj! Słyszysz!” Złość dodaje jej sił, ogarnia ją szaleństwo. Rzuca się raz po raz na drzwi, kopie i okłada pięściami. Aż dziw, że nikt z sąsiadów nie reaguje. Co za zniczulica, żeby tak małym dzieckiem w środku nocy nikt się nie zaopiekował.

Świt wyciera niebo z czerni. Małgosia poddaje się, ogarnia ją apatia. Idzie wyczerpana z powrotem do domu na dziesiąte piętro. Nie wsiada do windy i bardzo zmęczonymi nóżkami wchodzi po schodach, które się nie kończą. I już ma upaść i zniknąć na zawsze, kiedy słyszy gdzieś z bardzo daleka głos tatusia. „Małgosiu, gdzie jesteś kochanie.” Dziecko znajduje w sobie resztkę sił, podnosi się i idzie za tym głosem. Jest bardzo stęskniona za rodzicami. Ma w sobie gorycz i żal, że mama jej nie szukała. Ale tatuś to co innego. On nie pozwoli jej zginąć. Wyczerpana tymi myślami zapada w jakiś dziwny sen bez końca, a kiedy budzi się, jest w swoim łóżku, w swoim pokoiku.

Jak to dobrze, że może widzieć swoją siostrzyczkę Karolinę.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Jaaga, dodano 02.10.2023 14:35

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.